Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 27. Rzeszów, dnia 30 czerwca 1929 Rok II.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8. Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Wracają.

Z tułaczki i pielgrzymstwa wieku niewoli wracają Ci, którzy w zmartwychwstanie Ojczyzny nie zwątpili nigdy i życie swoje idei tej poświęcili. Wracają w chwale, aby przyjąć hołd należny sobie i spocząć na zawsze na wolnej ziemi polskiej, bo wolność tę oni czynami swemi przygotowali. Wrócił w grobowce przodków swych szlachetny Andrzej Zamojski, w podziemiach katedry św. Jana spoczęły zwłoki Henryka Sienkiewicza, a przed rokiem z pompą królewską na Akropolis polskim złożone zostały prochy Króla-Ducha. W niedzielę dzisiejszą, w dniu 30 czerwca, z dalekiego Aleppo wracają zwłoki żołnierza bez skazy, jednego z tych, którzy zrozumieli, że utraconą niepodległość tylko bronią wywalczyć można. Do miasta rodzinnego, Tarnowa, wraca trumna ze zwłokami jenerała Józefa Bema. I będą mu szumiały sztandary, na których wypisano „za naszą i waszą wolność“, i będą mu biły dzwony, w których zagrają dźwięki tych haseł, które były przewodnie ludom Europy w dziejach XIX w.

Był bowiem Bem bohaterem trzech narodów, świadcząc, że wolność jest dobrem wszystkich ludów, a Polska walcząc o swą niepodległość, walczyła o nią dla wszystkich narodów i zmartwychwstanie Polski jest nową epoką w dziejach świata, epoką wolności ludów.

Ale jest Bem przedewszystkiem postacią na wskroś żołnierską i wielkie dziś święto polskiej armji, bo wraca jeden z jej hetmanów, którzy tradycję Grunwaldu i Chocima poprzez czasy klęsk i porażek nieskazitelną przechowali i zwycięskie sztandary następnym pokoleniom oddali. Legendą okryta postać jako proch do Ojczyzny wraca, ale niespożyta siła idei unieśmiertelnia tę postać i czyni ją zawsze żywą i twórczą.

I w dniu tym tak uroczystym dla naszej armji, łączymy się w hołdzie dla żołnierza-bohatera, a miastu sąsiadowi Tarnowowi zasyłamy serdeczne pozdrowienia, że te tak drogie szczątki obywatela swojego odzyskał.

* * *

W imieniu gminy wysłani przedstawiciele w osobach członków Magistratu pp.: Inż. Szaynoka Józefa, Dra Wilusza Kazimierza i Fica Piotra złożą u trumny wieniec z napisem: „Bohaterowi narodowemu — miasto Rzeszów“.

P. Prezydent Rzplt. w powiecie rzeszowskim.

Odnośnie do naszej ostatniej wiadomości podajemy, iż przyjazd p. Prezydenta Rzplt. ma mieć charakter odwiedzenia powiatu rzeszowskiego we względzie dokonanych w tym powiecie prac w szkołach rolniczych. Przyjazd ma nastąpić w pierwszych dniach drugiej połowy lipca.

P. Prezydent ma przyjechać samochodem z Krakowa. Na zachodniej granicy województwa lwowskiego, a zarazem na tejże granicy powiatu rzeszowskiego powitają p. Prezydenta pp. wojewoda lwowski i starosta rzeszowski.

P. Prezydent w pierwszym dniu, przejazdu, który ma mieć miejsce w późniejszej popołudniowej godzinie, w Rzeszowie niema się zatrzymać, lecz odjechać wprost do Zalesia do p. Gumińskiego, przewodniczącego Okr. Tow. Rol. w Rzeszowie.

Następnego dnia ma p. Prezydent przybyć do Rzeszowa, do Okr. Tow. Rol., w którem ma się odbyć uroczyste zebranie zarządu, przemówienia i wpisanie się p. Prezydenta do księgi pamiątkowej, a to wszystko z racji 50 letniego jubileuszu istnienia O. T. R. w Rzeszowie.

Następnie ma p. Prezydent pojechać do Zaczernia, gdzie się odbędzie pokaz okolicznej hodowli rolnej, — stamtąd do szkoły rolniczej w Miłocinie, wreszcie do szkoły mleczarskiej w Staromieściu, skąd nastąpi odjazd do powiatu łańcuckiego.

Bliższych i ściśle pewnych szczegółów jeszcze podać nie możemy, sądzimy jednak, że w każdym razie ludność rzeszowska będzie miała sposobność oddać cześć p. Prezydentowi już w pierwszym dniu przejazdu.

Od nędzy chroni
Praca i Oszczędność
naród nie umiejący oszczędzać
zginie!

Skrzętność i pracowitość ludności rzeszowskiej.

Niezwykliśmy karmić czytelników naszych agitacyjną plewą, która w ocenie może jeszcze uzyskać dla siebie jakieś okoliczności łagodzące w czasie zacietrzewienia wyborczego do ciał reprezentacyjnych, ale która zgoła niema żadnego sensu i wyłącznie na potępienie zasługuje w chwili, gdy uspokoiły się pasje wyborcze i społeczeństwo przystępuje do codziennej powszedniej swojej roboty. Mamy obecnie zamiar wejść na niwę spraw budowlanych w mieście Rzeszowie, i na sprawę kredytów, jakich różne instytucje finansowe udzielają dla rozwoju rzeszowskiego ruchu budowlanego. W tej zaś dziedzinie można się było spotkać z drukowaną pustą plewą, czerpiącą swoje soki w złośliwości, w chęci dokuczenia, a jeszcze więcej w kłamliwej duchowej organizacji swych producentów, przyzwyczajonych do posługiwania się wszelkim środkiem, które ma doprowadzić do osobistego celu.

Nasza praca polega na statystycznym poszukiwaniu i zestawieniu rezultatów całej rzeszowskiej akcji budowlanej w ostatnich 2 latach, t. j. od roku 1927.

Wynikami pracy naszej dzielimy się z naszymi czytelnikami tem chętniej, **ile że są one dla oceny ogólnych stosunków niemal, że pocieszające.** W każdym razie świadczą one, że ruch budowlany rzeszowski nietylko nie zamarł, ale przeciwnie nieźle się rozwija.

Również udział katolickiego żywiołu w tymże ruchu nieźle się przedstawia. Poucza on o jednem, a mianowicie, że zmysł oszczędności i pracowitości wśród ludności katolickiej utrwala się coraz więcej i daje gwarancję ciągle lepszej przyszłości.

Te wstępne nasze uwagi, będziemy się starali poprzeć bardzo szczegółowemi imiennemi i cyfrowemi datami — pragniemy jednak, ażeby obywatelstwo nasze zechciało dla własnej informacji skrupulatnie ze szczegółami temi się zaznajomić, nie przelecieć tego artykułu, jak się mówi, po łebkach, ale poważniej przyglądnąć się istotnie mrówczej pracowitości przedewszystkiem naszego średniego człowieka.

Przystępując do zanalizowania zebranego dotąd materjału, możemy stwierdzić:

W roku 1927 prowadziło budowę 42 obywateli, w różnych stronach miasta, przyczem budowano 7 domów drewnianych, a 35 murowanych, w co wliczone zostały także przebudowy i nadbudowy w 6-ciu wypadkach. W tej liczbie 42, znajduje się 5 budowli żydowskich, a 37 budowli katolickich. Te dwie ostatnie cyfry rozwijają się dalej w ten sposób, że budowle żydowskie obejmują niespełna 50 ubikacyj, zaś budowle katolickie z górą 180 ubikacyj.

W roku 1928 budowało 53 obywateli, w tem domów drewnianych 14, domów muro-

wanych 39, wliczając w te cyfry 3 nadbudowy, oraz kilka oficyn. W powyższej liczbie mieści się 5 budynków żydowskich, 48 budynków katolickich. Co do liczby ubikacyj, to budynki te obejmują około 40 ubikacyj w budynkach właścicieli żydowskich, zaś z górą 260 ubikacyj katolickich.

W obydwu powyższych latach budowy domów drewnianych prowadzą wyłącznie katolicy. (W ubikacjach żydowskich mieści się także jeden dom modlitwy).

* * *

Imienny wykaz osób oraz rodzaju budowli przedstawiają się mniej więcej następująco:

Za rok 1927: Barłowska Henryka przebud. parter murowany 1, Cibicki Emiljan I piętro murowany 1, Ciebiera Jan parter drewniany 1, Ciepiela Jan parter drewniany 1, Czerwiński Roman parter murowany 1, Verständig Józef parter murowany 1, Hadała Jan parter murowany 1, Haar Izrael ofic. parter murowany 1, Hajdaś Tekla parter murowany 1, Dr. Hinze Roman I piętro murowany 1, Janda Marja parter murowany 1, Kohn Feiwel parter murowany 1, Kołodziej Emilja parter murowany 1, Karciak Wojciech parter murowany 1, Kościak Wincenty parter murowany 1, Kura Wincenty parter murowany 1, Lewin Aron I piętro murowany 1, Lifschütz I piętro murowany 1, Macieląg Kazimiera parter murowany 1, Mierzwa Franciszek parter murowany 1, Międlar Marja parter murowany 1, Mrzygłód Jan parter drewniany 1, Machowska Helena przebud. parter murowany 1, Mytych Jan parter murowany 1, Obłoj Adolf parter murowany 1, Pijak Jan parter murowany 1, Przemysł Maszynowy nadb. I piętra murowany 1, Ryczko Michał parter drewniany 1, Rusin Walenty parter drewniany 1, Siudy Franciszek parter drewniany 1, Szostek Szymon parter murowany 1, Sarama Leon parter murowany 1, Szela Władysław parter murowany 1, Szlezak Tadeusz parter murowany 1, Tebin Ludwik I piętro murowany 1, Trzeciak Ludwik parter murowany 1, Trzeciakowa Marja parter murowany 1, Wiech Stanisław parter murowany 1, Wohlfeld Chaim przebud. parter murowany 1, Wojtoń Szczepan parter murowany 1, Dr. Wachtel Henryk II piętro murowany 1, Ziółko Miahał parter murowany 1.

Za rok 1928: Andrykiewicz Wiktorja I piętro murowany 1, Bator Stanisław I piętro murowany 1, Barłowski Piotr parter i ofic. murowany 1, Chodziński Mieczysław parter drewniany 1, Dyka Jan ofic. parter murowany 1, Dyląg Jan parter murowany 1, Drżał Jan parter murowany 1, Dydek Stanisław parter murowany 1, Duszczyński Henryk parter murowany 1, Emmer Izrael nadbud. II piętra murowany 1, Frankiewicz Jan parter murowany 1, Fiełko Katarzyna parter drewniany 1, Gaweł Władysław parter murowany 1, Hołoń Walenty parter murowany 1, Haber Walenty parter murowany 1, Halberstam Chuna dom modlit. murowany 1, Ilgner Antoni nadbud. I piętra murowany 1, Kociołek Jan parter drewniany 1, Kołodziej Józef parter murowany 1, Kieś Bolesław parter drewniany 1, Kaliński Aleks I piętro murowany 1, Kaszendrowski Stanisław parter drewniany 1, Kopacz Wojciech parter murowany 1, Kutil Fryderyk parter murowany 1, Kłosowicz Józef I piętro murowany 1, Królikowski Józef wysok. parter murowany 1, Kutra Roman I piętro murowany 1, Leś Jan parter drewniany 1, Lew Władysław parter murowany 1, Litwin Paweł parter drewniany 1, Łączowa Marja I piętro murowany 1, Mróz Jadwiga parter murowany 1, Muskała Andrzej parter murowany 1, Messinger Abracham ofic. parter murowany 1, Mazur Alfred parter murowany 1, Magryś Franciszek parter murowany 1, Mikuła Piotr I piętro murowany 1, Niemiec Jan parter murowany 1, Nowak Paweł nadbud. I piętra murowany 1, Pawlica Klemens parter murowany 1, Pomianek Józef parter murowany 1, Paquet Helena parter murowany 1, Pelc Jan I piętro murowany 1, Sumara Stanisław parter drewniany 1, Silber Izak III piętrowy murowany 1, Sienko Franciszek parter drewniany 1, Szwadrowa Konstancja parter murowany 1, Sadlik Franciszek parter drewniany 1, Świst Jan parter drewniany 1, Strąg Józef I piętro murowany 1, Walasówna Katarzyna parter murowany 1, Wohlfeld Chaim przebud. na mieszkania parter murowany 1, Żelazko Jan parter drewniany 1.

* * *

Tak tedy przedstawia się ruch budowlany rzeszowski w latach 1927 i 1928. Budowle, które rozpoczęte zostały dawniej, a dokończone w latach późniejszych, wykazem powyższym nie są objęte. W szczególności tedy budynki pp. Urbana, Birmana, Dr. Braunfelda, Miejskiej Spółki mieszkan. i t. d. w wykazie powyższym nie przychodzą. Zresztą jest też możliwem, żeśmy kogoś lub coś w omawianej sprawie opuścili, byłyby to jednak opuszczenia drobniejsze, które w proporcjonalnym rozkładzie rzeczy, nie miałyby żadnego zasadniczego znaczenia.

O ile rozchodzi się o przedstawienie kredytu, na wszelkie te budowle udzielonego, to w odniesieniu do państwowego kredytu budowlanego, który miał służyć za główną podstawę finansową do każdej z tych robót budowlanych, (w mniejszym procencie dla domów drewnianych, niemal w dwa razy większym dla domów murowanych), przychodzi nam zaznaczyć, że kredyt ten był udzielany, jednak w żadnej nadzwyczajnej mierze, że jednak szczegółów w tej chwili jeszcze podać nie możemy, zrobimy to jednak w jednym z przyszłych numerów „Gazety Rzesz."

Najogólniej tylko możemy dziś już zaznaczyć, że w r. 1927 wypłacono z tego funduszu na dawniej rozpoczęte budowle kwotę 75.000 Zł, zaś w r. 1928 kwotę do 250.000 Zł.

O ile rozchodzi się o kredyt pomocniczy, udzielany na te budowle w Rzesz. Kasie Oszcz. to rzecz przedstawia się w ten sposób, iż w latach 1927 i 1928, na ogólną liczbę podanych wyżej 95 obywateli budujących korzystało z tego kredytu osób 70. Ogólna cyfra tego kredytu przekraczała sumę 300.000 Zł, (z czego niemal dwie trzecie części wzięli budujący katolicy) i była prawdziwą dźwignią dla prowadzenia budowy dla wszystkich, z kredytu tego korzystających. Biorąc do illustracji oba lata 1927 i 1928 znajdujemy, że na 95 prowadzonych budowli, budowano około 550 ubikacyj, czyli, że przeciętna budowla obejmowała 6 ubikacyj, a wobec tego z łatwością zrozumiemy, iż z kredytu w Kasie Oszczędności korzystali dla swoich budowli przedewszyskiem mali właściciele. Na budowy wielkie, szukano kredytu gdzieindziej.

Działalność Kasy Oszczędności przyniosła w tym względzie dla obywatelstwa bardzo duże korzyści, co tem chętniej przychodzi zaznaczyć, skoro się zważy, że w dziedzinie pomocy dla funduszu obrotowego kupców i rękodzielników kasa wypełnia również pożyteczne działanie, co nie my, ale głos powszechny bardzo wybitnie uznaje, a w odniesieniu do kredytu rolnego nie możemy pominąć milczeniem, iż w tym tygodniu nawet p. poseł Pluta na walnem zgromadzeniu „Gospodarza" z uznaniem podnosił, iż działalność Kasy Oszczędności w Rzeszowie jest wybitną i że jej pomoc dla rolników przewyższa bardzo znacznie pomoc Banku Rolnego na nasz powiat.

* * *

Po tym przeglądzie rzeszowskim warto przyglądnąć się całości ważnego zagadnienia o dachu nad ludzkiemi głowami.

Zebranie obywatelskie.

Zwołane na dzień 23 b. m. do Sokoła, zebranie obywatelskie zgromadziło około 300 osób. Przybyli prawie wszyscy zaproszeni, z miasta i z powiatu. Wysłuchano referatu p. posła Dr. Seidlera ze Stanisławowa, członka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, na temat: „Zmiana konstytucji".

Referat był wręcz świetnie opracowanym, sprawę głęboko ujmującym, nieskazitelnie bezstronnym, zapładniającym umysły do najgłębszego zastanowienia nad omawianem, ważnem zadaniem — wywołał też dla referenta gorące uznanie i oklaski.

Po referacie poddał przewodniczący Dr Krogulski pod głosowanie uchwalone następnie przez zebranych następujące rezolucje:

„Zebrani dnia 23 czerwca 1929 obywatele miasta Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego, na

Myśli z „Kazań sejmowych" Skargi w odniesieniu do stosunków obecnych.

II.

Uważajmy, bo czy ta złowroga wróżba Skargi raz się już nie spełniła!?

„Nadto namnożyło się w tem królestwie ludzi złych bardzo, którzy posmarowawszy sobie,... gdzie mogą, bunty i znowu czynią... sieją wszędzie niezgody, nic na dobre pospolite nie pomnąc, a tą łódką, w której się wszyscy wieziem, swojem bieganiem chwiejąc, do zanurzenia ją i utopienia przywodzą... To są dziwnie szkodliwi ludzie, którzy swoje potrociwszy, na cudze patrzą, a zamieszką i zgubą ojczyzny poratowania swego szukają."

Ten ustęp w istocie nie wymaga komentarzy. Czyż tego nie czyni jedna partja polityczna, gdy przeciwna dojdzie do rządu? Czyż tego nie czynią brukowe pisma partyjne? Czyż tego nie czyni jeden odłam społeczeństwa, różniący się od drugiego religją lub stanem posiadania? Czyż nawet nasza młodzież akademicka, która powinna być elitą i nadzieją narodu, nie wzniecą przy lada sposobności zamieszek z powodów, których lepiej nie poruszać? Czyż wszyscy oni nie „biegają po tej łódce, do utopienia ją przywodząc?"

Jakkolwiek sam jestem apartyjny i zupełnie bezstronny, szalenie przykro dotknął mię jeden fakt: gdy do władzy doszedł rząd Marszałka Piłsudskiego, jedna z partyj przeciwnych postarała się szybko o cały szereg ulotek i broszurek, które miały „jego osobę i rządy w należytem przedstawić świetle" Nie chcieli ci panowie pamiętać, że przecież to jest nasz polski rząd, którego nam nigdzie (a tem bardziej zagranicą) oczerniać nie wolno!

Jak powiedziałem, bez komentarzy.

„Trudno się macie rozrywać i wadzić, boście związani i spojeni jako członki w jednem ciele, które się nigdy z sobą targać nie mogą..."

„... W takiem spojeniu członków w jednem ciele, aczkolwiek jest różność i nierówność, bo inaksza głowa, inaksze oko, inakszy język i zęby, inaksze uszy, inaksza ręka i noga, jednak nie dlatego ma być niezgoda, iż głowa nie jest jako oko, i noga jako ręka, iż ta niżej, ta wyżej."

„W Rzplitej musi jeden drugiemu ustępować i jeden drugiego znosić i bez tego dogadzania i ustępowania jeden drugiemu... zgoda być nie może..."

U nas zaś, jeśli już nie można wzniecać nienawiści religijnych lub narodowych, to rozbudzać się zaczyna antogonizmy klasowe, zapominając o tem, że wszelki podział na klasy i wszelki interes klasowy jest wytworem sztucznym, podczas gdy naród i interes państwowy jest czemś naturalnem i wrodzonem.

„W ciele uczciwszy człowiek nie gardzi podlejszym. Nie mówi głowa nodze, która po błocie depce: co mi po tobie, sprośna nogo, nie dbam o cię. Ale jej szanuje bo wie, iż się bez nogi ruszyć z miejsca nie może".

„Członek w ciele o drugi członek staranie ma i co jeden cierpi, wszystkie z nim cierpią."

A u nas? U nas „jeden członek" szkodzi drugiemu, jak tylko może, i w rezultacie — wszystkie cierpią.

Warto nakoniec za Skargą powtórzyć znaną przypowieść:

„... Sylwiusz Scyta testament taki synom czynił: podał kupę strzał związanych i łamać je każdemu synowi kazał; czego, gdy czynić nie mogli, on pojedynkiem każdą sam przełomił. Gdy się ludzie z sobą dzielą i wadzą, najsłabsi są; lecz gdy w kupie i zgodzie stoją, mocno się każdemu nieprzyjacielowi postawią."

Brak nam niestety owej jedności, o której Sylwiusz Scyta mówi. Bo:

„... zginęła w tem królestwie karność i discipline, bez której żaden rząd uczynić się nie może... Nikt się urzędów ani praw nie boi, na żadne się karanie nie ogląda."

Są wprawdzie tacy, którzy krzyczą, że „w państwie demokratycznem wszystko wolno

wiecu sprawozdawczym posła Dr Teodora Seidlera:

1) wyrażają głęboki hołd p. Prez. Rzplt. Ignacemu Mościckiemu i pierwszemu marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

2) oświadczają się za projektem zmiany konstytucji, zgłoszonym przez B. B. W. R. i wzywają całe społeczeństwo do jaknajenergiczniejszego poparcia tego projektu, celem przeprowadzenia go w drodze ustawodawczej na terenie sejmu.

3) zebrani wyrażają pełne zaufanie, uznanie i podziękowanie tak Prezydjum, jak i całemu klubowi B. B. W. R. za ich dotychczasową pracę".

Wycieczka uczennic pryw. gimn. żeńk. na P. W. K.

Staraniem pana dyrektora Budzynowskiego i pana profesora Dr. Kijasa doszła do skutku wycieczka uczennic prywatnego gimnazjum żeńskiego do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową. W wycieczce wzięło udział 34 uczennic pod przewodnictwem p. profesora Dr Kijasa, p. prof. Langerówny i p. ochmistrzyni Stepkowej.

Hucznie i buńczucznie, obładowane plecakami, menażkami i kocami, zjawiłyśmy się wieczorem 16/VI na peronie, gdzie żegnały nas owacyjnie mamy, taty, ciocie, babcie, koleżanki i koledzy. Zachodziła nawet obawa, że pociąg wzruszony tyloma pożegnaniami, zamiast zawieźć nas do Poznania, uleci do nieba, ale na szczęście rozmyślił się.

Nasza paczka dostała osobny wagon i ze względu na zbliżającą się noc nie omieszkała ulokować się odpowiednio. Ławki, półki, a nawet podłoga zostały zamienione na łóżka, tylko niektóre wielkie marzycielki pogardziły nocnym spoczynkiem i stojąc w oknach liczyły gwiazdy na wysokiem niebie.

Naturalnie nie obeszło się bez przygód. Zaraz na wstępie zjawiła się „kontrola" i okiem bazyliszka wierciła wszystkie zakamarki, czy też jaka biedna gimnazjalistka nie jedzie na „gapę".

W sąsiednim wagonie jechała wycieczka czeskich studentów akademji rolniczej, również na P. W. K. Po zawarciu obopólnej znajomości zaczęłyśmy rozmowę trochę po polsku, trochę po czesku, po niemiecku, a nawet po łacinie. Oczywiście rozmowa zakończyła się „laską". (laska po czesku znaczy miłość).

Rano na drugi dzień dostałyśmy się do Poznania. Zaledwie wysiadłyśmy z wagonu, już nas jakiś operator filmowy „nakręcił", a jeden pan z wielką torbą obdarzył nas znaczkami i odarł biedne gimnazjalistki każdą na 1 Zł. Następnie zaprowadzono nas na kwaterę M. B. K. przy ul. Berwińskiego. Tam dostałyśmy dwie przestronne sale i łóżka dość wygodne, tak, że na kwaterę nie można się było skarżyć. Po złożeniu pakunków wyruszyłyśmy na P. W. K. Przy wejściu powitała nas głośna fanfara dzwonów, następnie z wieży górnośląskiej zaskrzeczały megafony, wyrzucając z zachrypłych gardzieli ogłoszenia i reklamy.

Nasza paczka stała jak stado prowincjonalnych gąsek i „dziwowała się". A było co podziwiać. Zewsząd otaczały nas wysmukłe i zgrabne pawilony, to znów potężne gmachy, pałace, wieże i wieżyczki.

Zaczęła się wędrówka od pawilonu do pawilonu. Chodziłyśmy całkiem oczarowane i wszystko wydawało się nam snem, bajką z „Tysiąca i jednej nocy". W pierwszy dzień zwiedziłyśmy „ciężki i lekki przemysł", monopole państwowe i pałac rządowy, wkońcu salę reprezentacyjną, w której stoją wspaniałe organy. Trochę dziwne i śmieszne wrażenie wywarła na nas „Złota pantera", którą ktoś zagrał na organach. Obiad jadłyśmy w „dworku Huggera", ale niebardzo nam posłużył, gdyż potem żołądki nasze zbuntowały się, wobec czego na drugi dzień przeniosłyśmy się do innej restauracji.

W drugim dniu zwiedziłyśmy pałac sztuki, który nas może najwięcej zainteresował i zachwycił. Znalazłyśmy tam arcydzieła pendzla i dłuta mistrzów współczesnych i dawniejszych z całej Polski. Następnie oglądałyśmy „Polonję zagraniczną", „Polskę współczesną", pawilon pracy kobiet, komunikacji, prasy, Hersego, muzyczny, (gdzie nasze dziewczynki dały koncert na fortepianie), dalej pawilon hut i szkła, który wygląda jak różnokolorowa grota kryształowa, wreszcie palmiarnię, która wydała się nam podobna do raju biblijnego.

Popołudniu przeszłyśmy na tereny „E" i tutaj wszystkie postanowiły „ulżyć" swym kieszeniom. I o dziwo! Po pięciominutowej wędrówce po bazarach naraz wszystkie sklepy pozamykano, gdyż brakło towarów. Obładowane „sprawunkami" oglądałyśmy jeszcze pawilon zabawkarski, zdobnictwa i spożywczy. Wkońcu ze względu na zbliżający się wieczór udałyśmy się do „wesołego miasteczka" i tu się rozpoczynają najweselsze chwile.

W „wesołem miasteczku" gwar i ruch jak na odpuscie, tu „Baczewski" rzuca się w oczy świetną reklamą, tam wrzeszczy katarynka i zaprasza na jazdę samolotem, tam znowu śmieje się „górska kolejka", nieco dalej wabi ślizgawka i tem podobne przyjemne rozrywki.

W „wesołem miasteczku" cuda się dzieją. Oto pan prof. Dr Kijas daje się namówić, siada z naszemi urwisami na „górską kolejkę" i z powagą zjeżdża na dół i do góry, pozwala sobie na ślizgawkę, nie da się tylko naciągnąć na samoloty.

Po tych jazdach w najrozmaitszych kierunkach udałyśmy się na przedstawienie pod gołem niebem p. t. „Za króla Jana". Charakterystyczną cechą przedstawienia było to, że aktorzy posługiwali się jedynie mimiką i gestami, a za conferenciera służył megafon. Tem przedstawieniem zakończyłyśmy zwiedzanie P. W. K., którą byłyśmy zachwycone i to nietylko my, ale wszystkie wycieczki, a nawet cudzoziemcy, z którymi miałyśmy sposobność porozumieć się. Trzeba również przyznać, że nasze dziewczynki zrobiły dodatnie wrażenie swą rezolutnością i słusznie otrzymały od poznańczyków przydomek C. C. G., co na polskie się tłumaczy: „cięte cnoty galicyjskie".

Trzeci dzień poświęciłyśmy na zwiedzanie Poznania. Rano wyruszyłyśmy na „Ostrów Tumski", oglądałyśmy katedrę, kościół Panny Marji, starodawny ratusz, w którego piwnicach jadłyśmy smaczny obiad, wkońcu zamek i ogród zoologiczny, podobny do współczesnego mickiewiczowskiego matecznika. Wieczorem byłyśmy na „Halce" i tem zakończyłyśmy nasz pobyt w Poznaniu, W nocy z żalem odjechałyśmy do Warszawy, również z przygodami, gdyż na 21 osób miałyśmy zaledwie 2 separatki, wskutek czego spanie było wykluczone.

Rano 20/VI dostałyśmy się szczęśliwie do Warszawy i znów zaczęła się wędrówka a więc zwiedziłyśmy Stary rynek, Zamek, Belweder, Łazienki i Sejm. Warszawa zrobiła na nas zupełnie inne wrażenie niż Poznań, jest może troszeczkę brudniejsza i dużo większa. Wieczór poszłyśmy do kina na „Królową niewolników", ale tu nasza paczka była już tak strasznie zmęczona, że zamiast patrzeć na ekran, chrapała smacznie. Po dwugodzinnej drzemce udałyśmy się na dworzec i stąd już bez żadnych przygód przyjechałyśmy do Rzeszowa.

Wrażenie ogólne z całej wycieczki jest bardzo miłe i pozostanie niezatarte w naszej pamięci.

Spisała uczennica kl. VII.

Obozy letnie P. W. i W. F. w roku bieżącym.

Zawiadamiamy, że w bieżącym roku zostaną również zorganizowane obozy letnie P. W. dla uczni szkół średnich i zawodowych, oraz kursy W. F. dla oddziałów P. W. pozaszkolnych.

Obozy letnie P. W. dla hufców szkół średnich i szkół zawodowych odbędą się w Zełemiance w czasie od 2/VII do 5/VIII b. r. Do obozów tych zgłaszać się mogą uczniowie szkół średnich i zawodowych, którzy mają ukończone 2 lata P. W. i posiadać muszą świadectwo stopnia II-go pierwszy rok.

Dla wyjaśnienia podajemy, iż celem uzyskania cenzusu P. W. każdy posiadać musi 3 letnie wyszkolenie P. W. Uczniom szkół średnich przychodzi w tym wypadku Rząd o tyle z pomocą, że przez odbycie obozu letniego, uzyskuje dany uczeń cenzus P. W. — za co skraca mu się służbę wojskową o trzy miesiące. Zwracamy wobec tego uwagę na wykorzystanie tych udogodnień, z których każdy korzystać powinien.

Kursy W. F. dla członków P. W. pozaszkolnych w tym roku odbędą się w Starzanie od 8/VII do 4/VIII b. r. Do tych obozów przyjmowani będą członkowie P. W. Stowarzyszeń i jednostek P. W. — organizacyj sportowych, organizacyj i zrzeszeń społecznych, które mają w programie W. F. swych członków. Kandydaci na kursy W. F. powinni wykazać się wiekiem powyżej 17 lat, ukończeniem conajmniej 4 kl. szkoły powszechnej, odpowiedniemi kwalifikacjami moralnemi, oraz posiadaniem własnego ekwipunku sportowego. Zgłoszenia na obozy letnie P. W. i kursy W. F. przyjmuje Komendant Powiatowy P. W. na powiat Rzeszów, koszary Kilińskiego obok stacji kolejowej. Przypominamy, że uczniowie szkół średnich i zawodowych zgłoszonych na obozy letnie w Zełemiance zgłosić się muszą dnia 1/VII b. r. o godz. 7-mej rano w koszarach Sobieskiego na Wygnańcu u Komendanta Obwodowego P. W. 17 p. p. Natomiast członkowie, którzy się zgłoszą na kurs W. F. w Starzawie zjawić się muszą 7/VII b. r.

---

i wszystkiego żądać można." Widać, że nie rozumieją prawdziwej wolności, pojmują ją zaś tak, jak to Skarga przedstawia w słowach:

„O piękna wolności, w której wszystkie swawolności i niekarności panują, w której mocniejszy słabsze uciskają, w której boskie i ludzkie prawa gwałcą, karać się nie dadzą... urzędom... Takie hamować i lepsze a ostrzejsze prawa na nie stawić, bardzo jest teraz niełacna praca."

„Co rozumem i pilnością i cnotą stanęło, to się nierozumem i niedbałością i złością ludzką obala."

„Djabelska wolność jest bez prawa, bez urzędu żyć, na zwierzchność nie dbać, mędrszem i starszem nie ustąpić, wolność mieć do grzechu, do zabijania i wydzierania."

„... piszem prawa, a więcej tych, które żadnego wypełnienia nie mają, karty marzem, a papier ukazujem, a po staremu w niezarządzie żyjem."

Brak nam bowiem tego, co się nazywa prawdziwą miłością ojczyzny. Nie chcemy zrozumieć, że w szanowaniu ustaw i własnego rządu, jakikolwiek on jest, leży nasza własna godność i korzyść.

„Ojczyznę miłując, sami siebie miłujecie, a nie utracicie; onej nie życząc i wiary nie dochowując, sami siebie zdradzacie."

Jasnem jest bowiem, że jeśli społeczeństwem jest pewna ilość ludzi związana wspólnemi dążeniami materjalnemi i duchowemi i spólnemi ustawami, a jeśli my tych wspólnych i zgodnych dążeń mieć nie chcemy, ustaw zaś i spraw nie szanujemy — to tem samem nie tworzymy skonsolidowanego społeczeństwa, i wskutek tego korzyści, jakie z organizacji społecznej płyną, czerpać w pełni nie możemy. Doskonale w czasach dzisiejszych dadzą się zastosować słowa Skargi:

„Miłujecie pożytki swoje pojedynkowe, a pospolite burzycie — i mniemacie, abyście dobrze sobie czynili i życzyli,..."

— nie pamiętając, że:

„... kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej jego wszystkie się dobrze, jako się rzekło, zamyka."

Nazywają Skargę prorokiem; jabym go raczej nazwał konsekwentnym logikiem. Zupełnie bowiem logicznie wykazuje, iż koniecznym skutkiem panujących wówczas stosunków jest to, co się potem rzeczywiście spełniło. Uważajmy i nie doprowadzajmy do tego, by słowa Skargi bez najmniejszych zastrzeżeń dzisiaj powtórzyć można.

Raz jeszcze warto wyrazić żal, że Skargę tak mało się dzisiaj czyta. Analogji w stosunkach jest dużo, a przestróg rzucanych przez wielkiego patrjotę bodaj więcej!

w koszarach Sobieskiego o godz. 7-mej u Komendanta Obwodowego P. W. 17 p. p.

Ponadto przypominamy, iż zgłoszeni do obozów letnich będą przez Komendanta Obwodowego P. W. wyekwipowani i uzbrojeni, oraz pod dowództwem najstarszego z uczestników odwiezieni do Zełemianki. Ubrania cywilne zgłoszonych kandydatów do obozów letnich zostaną zdeponowane w magazynie mundurowym pułku, a po powrocie z obozu wyda się odnośnym uczestnikom. Uczestnicy kursu W. F. żadnego umundurowania nie otrzymują, winni natomiast przynieść ze sobą: kompletny ekwipunek sportowy, a mianowicie: koszulkę gimnastyczną, spodnie sportowe, pantofle gimnastyczne, oraz strój kąpielowy.

Ponadto każdy z uczestników tak do obozów letnich jak i na kursa W. F. obowiązany jest przynieść ze sobą: 2 koszule, 2 kalesonów, 1 spodnie gimnastyczne, strój kąpielowy, 3 pary skarpetek, 2 ręczniki, 4 chustki do nosa, ½ kg. mydła, 1 komplet toaletowy, 1 komp. przyborów do jedzenia, i 1 koc.

Równocześnie przypomina się, ażeby uczestnicy obozów letnich i kursów W. F. zabrali ze sobą instrumenty muzyczne, jak: mandoliny, skrzypce i t. d. celem skompletowania odpowiedniej orkiestry.

W dodatku podajemy, iż przejazd do obozów, oraz napowrót, jako też wyżywienie i ulokowanie wzg. wyszkolenie uczestników odbędzie się na koszt Państwa. Żołdu uczestnicy nie otrzymują. Zachęcamy i zwracamy uwagę, by każdy który tylko ma możność, korzystał z tych przywileji, które Państwo bez różnicy każdemu daje dla własnej korzyści i dla dobra Ojczyzny.

Ze sportu.

Resovia — Hasmonea 0 : 0. Lwów. Zawody o mistrzostwo kl. A. Resovia wystąpiła do tych zawodów z 4 graczami z II-giej drużyny, gdyż lwowskie kollegjum sędziów zdyskwalifikowało trzech graczy i to można śmiało powiedzieć, że najlepszych, a że to jest celowo robione, to aż nadto rzuca się w oczy. Dyskwalifikacja Finka to przynajmniej była poniekąd słuszna, ale Kuśtka, a zwłaszcza Krwawicza to nawet trochę śmieszna. Dlatego powinna Resovia właśnie teraz wytężyć swe wszystkie siły by pokazać, że nawet celowe „utrącanie“ graczy nie potrafi zepchnąć ją z zajmowanego całkiem słusznie zaszczytnego miejsca w kl. A. Rozstrzygające mecze z Polonją i Janiną będą stanowiły dla Resovii twardy orzech do zgryzienia, ale jeśli się zważy, że mecz z Polonją będzie w Rzeszowie, to przy większej dozie szczęścia, śmiało może Resovia uzyskać 2 cenne punkty. Mecz z Janiną w Złoczowie powinien także przynieść 2 punkty. Te 4 punkty wystarczą w zupełności do tego, by Resovia nadal utrzymała się na drugiem miejscu.

Resovia II — Barkochba 3:2 (0:1). Po 10 minutowej dogrywce o mistrzostwo kl. B, która dała wynik nierozstrzygnięty urządzono zawody przyjacielskie, które zasłużenie wygrała Resovia II.

S.

KRONIKA.

Odezwa. Dwa tysiące robotników polskich, pracujących w Belgji zwraca się do nas za pośrednictwem Związku Okręgowego T. S. L. w Brzeszczach z prośbą o przysłanie im książek do czytania.

Koło T. S. L. Rzeszowie przyłączając się do tej akcji zwraca się do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o składanie książek na ten cel ofiarowanych u p. Zofji Ruczkowej, prez. Koła T. S. L. w Rzeszowie codziennie między godziną 11—14-tą przy ul. Bernardyńskiej Nr. 12 II p., nadto codziennie u dyżurujących w bibljotece T. S. L. w „Sokole“ między godziną 17—19-tą.

Pokażmy naszym Rodakom, że o nich pamiętamy!

Zarząd Koła T. S. L. w Rzeszowie.

Z Reduty. Zespół nasz opracowuje doskonałą sztukę z angielskiego „Pociąg widmo“, która w ubiegłym sezonie cieszyła się ogromnem powodzeniem na deskach scenicznych Warszawy, Krakowa i Lwowa. Sztuka ta, wywołująca wstrząsające wrażenie, znajdzie na scenie naszej obsadę najlepszych swych sił pp.: Pelcowa, Orłowa, Szajdekowa, Lewandowskiego, Hrebendy i t. d., a przedewszystkiem pozwoli nam powitać wracającą na scenę niezrównaną w rolach lirycznych p. Hrebendową. Sztuką tą, która ukaże się w przyszłym tygodniu i wywoła w Rzeszowie niebywałą senzację, zamknie „Reduta“ swój czwarty sezon.

Dyrekcje obu państwowych gimnazjów poczuwają się do miłego obowiązku podziękowania czcigodnym Paniom i Panom, należącym do Komitetu festynowego i licznym ofiarodawcom za gorliwą współpracę i pomoc materjalną w zorganizowaniu i przeprowadzeniu imprez, z których uzyskane dochody umożliwiły zebranie pokaźnej kwoty na zasiłki dla niezamożnej młodzieży, wysyłanej do Poznania celem zwiedzania Powszechnej Wystawy Krajowej.

Owocem tej pracy i ofiarności jest uzyskanie kwoty 3.841 Zł 71 gr, jako czystego zysku a mianowicie: z przedstawienia kinomatograficznego Zł 340·41 ze ślizgawki Zł 201.50 zorganizowanej przez Komisarjat Policji Państw., z 1 herbatki Zł 500, z II herbatki i festynu Zł 2.800·06.

NADESŁANE.

27 **Podziękowanie.** 1—1

Pozostali w nieutulonym żalu po stracie naszego Najdroższego i Nieodżałowanego ś. p. Ojca i Męża Józefa Pieczonki, starszego radcy skarbowego, składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Przyjaciołom i Znajomym zmarłego, którzy w tem wielkiem nieszczęściu nieśli nam szczere słowa ukojenia, a w szczególności dziękujemy z całego serca Przewielebnemu ks. Dr. Chmielnikowskiemu za prowadzenie z własnej woli konduktu pogrzebowego, oraz ks. Dr. Turkowskiemu, ks. katechecie Kulanowskiemu, księżom profesorom Cieślikowi, Cząstce, Koszałce, Łukasiewiczowi i O. O. Bernardynom za odprowadzenie zwłok ś. p. Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Żona i Dzieci

Wiadomości Policyjne.

Krwawy dzień w kronice policyjnej. Dzień 23 b. m. przyniósł aż trzy morderstwa, dokonane prawie że równocześnie w miejscowościach: Boguchwała, Straszydle i Zwięczyca.

I tak w dniu tym około godz. 22 na podwórzu gajówki Jana Chuchli, leśnego w Straszydlu został zamordowany Ignacy Szostak, lat 20, syn Andrzeja ze Straszydla. O wypadku został zawiadomiony posterunek, który natychmiast wszczął dochodzenia, i ujawnił sprawcę morderstwa w osobie Jana Krzysztonia, lat 23, ze Sołonki, który dowiedziawszy się o tem, że policja wpadła na trop sprawcy zbiegł i ukrywa się w pobliskich lasach.

Tegoż dnia po godz. 21 na polach Zwięczycy został zamordowany Franciszek Szarek lat 19, syn Jana z Racławówki. Sprawca zadał mu dwie rany śmiertelne w lewą pierś, w okolicę serca. Dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawców w osobie Jana Trzeciaka, lat 22, i Józefa Smyszenia, lat 20, obu ze Zwięczycy, którzy przyznali się do czynu. Tło morderstwa — rywalizacja o dziewczynę.

Trzeci wreszcie wypadek to morderstwo Anny Nicpoń, lat 63 z Boguchwały, którą znaleziono nieżywą na strychu w sianie. Ponieważ policji wydała się podejrzaną śmierć ś. p. Nicponiowej, przeto kierownik wydziału śledczego wraz z komendantem powiatowym i wywiadowcą wyjechali na miejsce czynu, gdzie przy dokładnem oglądnięciu zwłok stwierdzili na podstawie znalezionych licznych obrażeń i bruzdy wisielczej na zwłokach zmarłej, że śmierć była gwałtowną. W czasie dochodzeń padło podejrzenie, że sprawcą morderstwa jest Józef Haba, lat 30, zięć zamordowanej, który z początku nie przyznawał się do zarzucanego czynu, następnie przyznał, że teściowa powiesiła się na strychu, a on, by to nie doszło do publicznej wiadomości i ze wstydu, odwiązał ją od banta, a następnie zawołał sąsiadów, którym wskazał, że teściowa zmarła śmiercią naturalną. Przyparty do muru przyznał ze skruchą, że gdy teściowa wyszła na strych po jęczmień dla kur, a w domu nikogo nie było, wyszedł za nią i zarzucił jej na szyję skręcone kalesony, któremi ją udusił. Po 15-sto minutowem szamotaniu się, gdy ta już nie żyła, ułożył ją na sianie, sam następnie udał się do dworu, gdzie służył jako fornal do koni; powróciwszy stamtąd zapytał żonę, która w międzyczasie przygnała z pola krowy, o teściową. Poczęli szukać, narobili krzyku, sprowadzili sąsiadów, poczem zwłoki umieszczono w przygotowanej trumnie, cóż kiedy cała ta parada na nic się nie przydała.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Rzeszowa.

Bilans surowy z dnia 31 V 1929.

WINIEN

	Zł	gr
Kasa w złotych	132.831	26
Pożyczki hipoteczne	148.970	20
Pożyczki komunalne	500.000	—
Pożyczki na skrypta	26.760	—
Zaliczki na zastaw pap. wart.	3.800	—
Weksle w portfelu	4,810.765	16
Weksle zaskarżone	68.360	55
Lokacje w bankach	307.960	57
Papiery %	30.937	27
Inwentarz	—	01
Różni dłużnicy	41.160	90
Wydatki brutto	61.137	80
Pokrycie fund. rezerwowego	244.036	82
Pokrycie fund. emerytalnego	549	40
Depozyty	45.673	70
	6,422.943	64

MA

	Zł	gr
Wkładki oszczędności	5,535.223	66
Różni wierzyciele	348 840	83
Dochody brutto	241.332	79
Fundusz rezerwowy	244.036	82
Fundusz emerytalny	549	40
Depozytarjusze	45.673	70
Różni za inkaso	7.286	44
	6,422.943	64

56 *Dr. Roman Krogulski* *Władysław Pieczątkowski* 1—1

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie